

Jeden dzień od Szczecina – Neuzelle

Kto tam był, ten opowiada

ZE stacji jest piętnaście minut pieszo, a znad Odry i ścieżki rowerowej Odra – Nysa odrobinę dalej. Samochodem może być niewdzięcznie, zwłaszcza od Frankfurtu nad Odrą i Eisenhüttenstadt, też nad Odrą, gdzie niedawno powstała największa w Niemczech papiernia. Szosa na południe do Forst jest wąska i zatłoczona. Mieszkańcy protestują. Na rozjeździe wywiesili transparent: „Żądamy obwodnicy”!.

PRZED tym transparentem trzeba skrócić w lewo. Z lewej strony będzie zielony widok na szeroką dolinę Odry, restauracyjka, a z prawej – hotel, w którym oferują degustację miejscowego wina i bywa, że lecznicze kąpiele w miejscowym piwie. Jednak trzeba iść dalej, aż w prześwicie między piętrowymi domami ukażą się równo ułożone kontenery i blaszane beczutki na piwo, za nimi ceglany mur browaru i kościół: wąska biało-żółta wieża z niebieskim owalnym zegarem, kopulastym hełmem i czerwony, spadzisty dach. Barok i gotyk.

Przy skrzyżowaniu jest Himmlische Schwester – Niebiańska Siostra, wiejski sklep z lokalnymi produktami, a w lewo – aleja młodych lip, które posadzono w miejsce starych kasztanów. Prowadzi do klasztornego muru i kościoła. Na placyku za browarem, a przed parterową restauracją z kolorowymi parasolami w ogródku, stoi wysoka kolumna z ciemnoszarego piaskowca. Postawiono ją w miejscu, gdzie w 1429 roku zginął Piotr, opat tu-tejszego klasztoru cystersów.

W żółtym murze klasztornym wykuto trzy bramy: nad środkową, najszerszą, jest herb opata Martinusa Graffa, nad nim – dwie kamienne figury (św. Paweł z mieczem, św. Piotr z kluczem), kartusz z promienistym monogramem Chrystusa i płaskorzeźba: dwaj apostołowie, którzy idą do Emaus, a obok nich ten obcy, którego nie poznali.

Za bramą, w arkadach, jest galeria ceramiki Reny Müller-Kaden i antykwariat, a na wprost brukowany dziedziniec dawnego klasztoru. Przed fasadą kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny stoją niewielkie rzeźby aniołów. Za portalem jest obszerne przedsionek i wielkie osiemnastowieczne malowidło na ścianie: pośrodku Chrystus, Pan świata, a nad nim słowa: „Przyjdźcie wszyscy do mnie...”. Idą do niego władcy, biskupi, tłum z czterech kontynentów, margrabia Henryk i opat Martinus Graff.

Trzeba iść w prawo, nacisnąć starą klamkę w starych, drewnianych drzwiach i wejść. Gdy oczy przywykną, nie wiadomo, w którą stronę patrzeć. Gdzie się jest, w jakiej przestrzeni? Setki rzeźb, obrazów, aniołów, świętych, apostołów – od posadzki z czerwonej gliny i siwej terakoty, po owal białego sklepienia. Postacie są w ruchu, gestykulują, mówią, przekonują, patrzą. Są z kamienia i drewna, a żyją. W czerwieniach, czerni i bieli marmurów, w zieleniach, brązach i złotych, w bieli alabastrów i sztukateriach kipiących ornamentami. Ołtarze pną się po białych filarach, kosz ambony ginie wśród ciemnych figur drewna i złota, za nim jest białe ukrzyżowanie, z drugiej strony biała pieta, a w dalekim, jasnym, owalnym prezbiterium – ołtarz główny: Wniebowzięcie Matki Boskiej w otoczeniu sześciu białych świętych, pod tłumem aniołów otaczających gołębicę, która wlatuje od wschodu przez owalne żółte okno. Nad nią już tylko Pan Wszechświata. Pod obrazem, przy białym stole w Emaus, siedzą dwaj apostołowie w białych szatach i on pomiędzy nimi, Chrystus, którego dopiero tu, famięcego chleb, poznali.

Neuzelle, tylko trzy i pół godziny drogi od Szczecina (pociągami przez Berlin lub Eberswalde i Frankfurt nad Odrą; bilet Berlin-Brandenburg), a to już historyczne Łużyce Dolne. Ale w książkach piszą też, że to najbardziej na północ wysunięty fragment Czech i południa Europy, jedyny barokowy kościół pośród kamiennego i ceglanego gotyku wschodniej Brandenburgii. Cystersów, którzy go tworzyli, nie ma tu już prawie od dwustu lat. Świątynia nadal jest katolicka. Łużyckich pamiątek nie ma Neuzelle zbyt dużo.

– Trzeba iść do chaty pod strze-



Archanioł Rafał

chą – mówi Rena Müller-Kaden. – To piętnaście minut pieszo, najlepiej ścieżką nad stawem i strumieniem. Kilkanaście lat temu dom ten zapisała miastu ostatnia jego mieszkanka, Łużyczanka. Zachowało się w nim oryginalne wyposażenie i czarna kuchnia. Za domem jest ogród na stromej skarpie i ławka wysoko pod kasztanem – ulubione miejsce dawnych właścicieli.

Klasztor cystersów fundował Henryk III Dostojny, margrabia Miśni i Marchii Wschodniej, krzyżowiec, który nawracał Prusów, przykładny wasal króla (a gdy król uszedł do Włoch – antykróla), pan pobożny, mądry, uczciwy, prawy. Wojował z Piastami Śląskimi, margrabiami Brandenburgii i innymi, pisał miłosne wiersze, a na dworze swojego teścia (jednego z trzech) – króla Czech Wacława I Jednookiego – śpiewał miłosne pieśni.

Klasztor Nova Cella Sanctae Mariae (stąd Neuzelle) ufundował 12 października 1268 roku, na trzeci dzień po śmierci swojej drugiej żony, Agnieszki, bo chciał, żeby modlitwy i śpiewy zakonników towarzyszyły jej w życiu wiecznym.

Gotycki kościół i klasztor cystersi zbudowali na wzniesieniu i nad strumieniem, jak zawsze. Zakładali stawy rybne, młyny, sady, hodowle owiec, bydła, uprawiali pola. Kronikarze piszą, że klasztor wzmacniał północno-wschodnie Łużyce duchowo, politycznie, gospodarczo, a także militarnie, bo zbiegały się tam interesy królów Czech, książąt Śląska, elektorów Brandenburgii i Saksonii, arcybiskupów Magdeburga, Pragi, Poznania, biskupów Lubuszy i Miśni. Skutków kolizji interesów doświadczył książę Jan z Görlitz, syn cesarza Karola IV

i Elżbiety Pomorskiej, córki Bogusława V Wielkiego, Gryfity, i Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego, Piasta. W 1396 roku miał 26 lat i pojechał do klasztoru w Neuzelle. Do dziś nie wiadomo, co tam wówczas zaszło. Jedni twierdzą, że zmarł „w niewyjaśnionych okolicznościach”, inni – że został otruty.

Neuzelle było w średniowieczu miejscem ważnym, a kolejni opaci często wypełniali ważne misje polityczne i kościelne. Czy jednak opat Piotr był na soborze w Konstancji, nie wiadomo. A właśnie tam, nad Jeziorem Bodeńskim, 6 lipca 1415 roku żywcem spłonął na stosie Jan Hus, teolog, filozof, duchowny, oskarżony o herezję. Jego zwolennicy ruszyli z Czech do Krajów Korony Świętego Wacława, Polski i Niemiec. 10 września 1429 roku byli w Neuzelle. Zniszczyli miasto i klasztor – kościół Maryi Panny ocalał.



Święty Bruno z Kwerfurtu

Cystersów było wtedy w klasztorze trzydziestu, przeżyło kilku. Ginęli w męczarniach. Opatowi Piotrowi gwoździem, od skroni do skroni, przebito czaszkę. Męczenników upamiętnia ciemnoszara kolumna z Chrystusem Salwatorem, postawiona w 1736 roku przez opata Martinusa Graffa.

Zakonnicy odbudowali klasztor. Dwieście lat po husytach splądrowały go wojska szwedzkie. Był to czas wojny 30-letniej, którą przeżyła tylko piąta część okolicznej ludności. Kościół Mariacki ocalał.

Sto lat później wyniszczyła okolice wojna siedmioletnia, a pod koniec XIX wieku obiekty klasztorne zniszczył pożar. Nie tknął kościoła. Pod koniec kwietnia 1945 roku Neuzelle zajęli żołnierze radzieccy. Opactwo przetrwało czasy reformacji, bo w latach 1370-1815 Łużyce Dolne należały do katolickich Czech i Saksonii. Dopiero po kongresie wiedeńskim (1815) Neuzelle znalazło się w Prusach. 8 lutego 1817 r. król Fryderyk Wilhelm III skasował zakon. Kościół Mariacki został w użytkowaniu parafii katolickiej, sąsiedni kościół Świętego Krzyża objęli protestanci, a dobra klasztorne – państwowa fundacja, która zarządzała nimi do 1955 roku.

Ścisłe związki łączyły klasztor w Neuzelle z Czechami. Zakonnicy studiowali w Pradze i Lipsku, a opaci, profesorowie, wykładali na uniwersytetach w Pradze i Frankfurcie nad Odrą. Byli radcami dworów, dyplomatami, zarządcami, budowniczymi. Ale bywało też inaczej. Zdarzył się w Neuzelle antyopat, a na początku XVIII wieku wyszło na jaw, że inny opat, notabene świątły, bardzo szczegółowo poznawał walory pewnej chłopskiej.

Najwybitniejszym z opatów był Martinus Graff. Pochodził spod Neuzelle, z chłopskiej rodziny, a został tajnym radcą króla Polski Augusta III i biskupem tytularnym. Zbudował w Neuzelle kościół Świętego Krzyża, stworzył gimnazjum, a gotycki kościół Mariacki przebudował na świątynię barokową w duchu kontrreformacji. We wrześniu 1741 roku w nowym ornacie poświęcił ołtarz Wniebowzięcia. Trzy dni później zmarł.

W gotyckim wirydarzu są długie korytarze, łukowe sklepienia, konsole z twarzami jakichś ludzi, resztki fresków, zatarta sylwetka mnicha, zamurowany portal. Dużo się tu można dowiedzieć o zakonie cystersów, choć zabytków nie ma zbyt wiele. Ale jest ów ornat opata Graffa, w którym świecił ołtarz.

Dawny refektarz to dziś sala na kameralne koncerty. Jest zejście do podziemi i pomieszczenie, gdzie była



Kościół Mariacki od strony ogrodów barokowych

studnia. Konserwatorzy popołgowali tu sobie. Pośrodku stoi okrągły pojemnik na wodę. Gdy się do niego podchodzi, woda, jak źródło, psika. Znad sufitu dochodzi tupanie. Nad wirydarzem jest gimnazjum, do którego uczęszczają także uczniowie z Polski. W czasie przerw można ich spotkać w barokowych ogrodach klasztornych: trzy tarasy w dół, regularne trawniki, klomby, stawy, fontanny, oranżeria i Cafe Barocco. Mówią, że to małe Sanssouci.

Do białego stołu w Emaus idzie się przez cały kościół, środkiem nawy, między tłumem figur na ołtarzach, pod jasnymi scenami z życia Chrystusa, malowanymi pośrodku owalnego sklepienia i historiami ze Starego Testamentu na ścianach bocznych naw. Pracowali tu artyści z Włoch, znani w Pradze i Saksonii, z południowych Niemiec, mistrzowie z Cieplic i Wrocławia.

Najpierw jest ołtarz św. Anny z naturalnej wielkości białymi figurami św. Elżbiety Turyńskiej i św. Jadwigi Śląskiej. Z prawej strony sąsiaduje z nim ołtarz św. Antoniego ze św. Brunonem i papieżem Celestynem V. W ołtarzu Zwiastowania jest obraz Maryi Panny, do której przychodzi archanioł Gabriel, na co patrzą białe męczennice, św. Agnieszka i św. Cecylia. Za ołtarzem św. Antoniego jest ołtarz Jana Nepomuka, męczennika z Pragi, ze św. Tomaszem Becketem i św. Anzelmem, arcybiskupami Canterbury, męczennikami z woli królów.

Idzie się, patrzy na kolejne ołtarze, na ambonę, gdzie czterej ewangelści z księgami coś tłumaczą, piszą. Wyżej są trzy cnoty: wiara, miłość, nadzieja, i cnoty kardynalne: sprawiedliwość, roztropność, umiarkowanie, męstwo, a nad nimi Chrystus z owcą na ramionach.

Za amboną jest ołtarz ukrzyżowania: Chrystus z białego marmuru, obok Matka, z drugiej strony św. Jan, a nad krzyżem, na gzymsach z czerwonego marmuru, białe anioły ze złotymi skrzydłami: jeden zbiera krew do złotego kielicha. Po przeciwnej stronie jest Pieta: Matka, na jej kolanach martwy Chrystus, obok Maria Magdalena z czaszką i św. Apolonia, nad nimi pelikan i feniks, najdawniejsze symbole chrześcijaństwa.

Jak długo można tu być?

W zakrystii stoją kilkumetrowej wysokości tablice Pasji Wielkanocnej ze sceną pojmania Chrystusa i Ukrzyżowania. Reszta scen jest w magazynie, za rok będą prezentowane w specjalnie przygotowywanych pomieszczeniach. Pochodzą z XVIII wieku, były wystawiane w kościele w czasie Wielkiego Tygodnia, kolejno poszczególne sceny. Proste obrazy, malowane na deskach, teatr



użytkowy, wstrząsające misterium ekspresji.

Pod ścianami nawy bocznej stoją intarsjowane konfesjonały. Są tu małe kolorowe obrazy, sugestywna Droga krzyżowa z 1970 r.

– Jej autorem jest Günter Nawrot z Görlitz – mówi Margarete Thomas, która pomaga w kościele.

I obok ołtarza Dzieciątka Jezus, który stoi na relikwiarzu św. Floridusa, biskupa z VI wieku, prowadzi do figury Matki Boskiej. Mówi, że kościół Mariacki od końca wojny jest kościołem pielgrzymkowym.

– W ubiegłym roku – mówi Margarete Thomas – były w naszym kościele dwa śluby z Polski. Młodzi przyjechali ze swoimi proboszczami.

Po bokach są ołtarze św. Benedykta i św. Bernarda i dochodzi się do prezbiterium, do głównego ołtarza Wniebowzięcia z jasnoszarymi kolumnami z marmuru, z gzymsami z marmuru czerwonego. Sześciu białych świętych obok Matki Boskiej, nad nim i nad nią tłum białych aniołów wokół okienka, w którym jest gołębicą. Wyżej już tylko Chrystus – Pan Wszechświata.

Pod obrazem, przy białym stole w Emaus, siedzą dwaj apostołowie i on pomiędzy nimi, Chrystus, którego poznali dopiero tu. Opat Martinus Graff tak zaprojektował kościół, by ktoś, kto tu przychodzi, też mógł – jak oni – poznać.

Do Neuzelle zawsze wartojechać. W 2018 roku klasztor będzie obchodził 850-lecie fundacji przez Henryka Dostojnego.

Tekst i fot. Bogdan TWARDOCHLEB

Artykuł napisany w ramach stypendium dziennikarskiego Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej